Nr. 98. Kraków, Sobota dnia 28 Kwietnia 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . . 15 złr
Półrocznie . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu. na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Witalisa m. i Waleryi m. Gr. kat. Ahapii mucz.
Jutro: Piotra męczennika. Gr. kat. Symeona pr.
Pojutrze: Katarzyny Sen. p. Gr. kat. Joanna prepod.

Kalendarz historyczny polski. 28 kwietnia Pobicie Turków pod Wiśniowcem, 29 kwietnia 1849 Protestacya poznańska przeciw wcieleniu do Niemiec.

Jutro wschód słońca o godz. 4.39, zachód 7·14. Długość dnia godz. 14·39. Dzień 116 w roku.

Nabożeństwa.

Jutro w kościele św. Marka poświęcenie kościoła. W kosciele OO. Dominikanów msza sw. o g. wpół do 12 w kaplicy Różań.

Pojutrze rozpoczyna się we wszystkich kościołach krakowskich nabożeństwo majowe.

Przewodnik.

Dziś w teatrze „Potępiona“ kom. w 4 akt. przez p. Olę.

W muzeum narodowem można oglądać najnowszy obraz mistrza Matejki „Kościuszko pod Racławicami Wstęp 30 ct.

Dziś o g. 6-tej w sali Rady miejskiej posiedzenie członków Tow. „Upiększenia miasta celem wyboru zarządu.

Z c. k. Sądu Krajowego karnego w Krakowie. L. 6637.

Do W-go Pana Kazimierza Bartoszewicza, Redaktora odpowiedzialnego „Kuryera Krakowskiego“ w Krakowie.

C. k. Sąd Krajowy karny w Krakowie, jako prasowy, załatwiając odezwę c. k. Prokuratoryi Państwa w Krakowie z dnia 19 kwietnia 1888, l. 3311, w myśl §§. 488 i 493 pk. orzeka:

1) Artykuł wstępny w N-rze 89 czasopisma „Kurjer Krakowski“, z dnia 18 kwietnia 1888 rozpoczynający się od słów: „Sprawa gorzelniana zakończyła się“, a kończący się słowami: „zejdzie do roli całkiem biernej i dla kraju bezużytecznej“, zawiera w sobie przedmiotową istotę występku z § 300 uk.

2) Zarządzona przez c. k. Prokuratoryę Państwa w Krakowie konfiskata tego numeru, i zostaje zatwierdzoną.

3) Rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje zakazanem.

4) Zabrane egzemplarze tego numeru Kurjera Krakowskiego mają być po prawomocności tej uchwały zniszczonemi; albowiem w artykule tym działalność Ministerstwa i władz rządowych w takiem świetle jest przedstawioną, iż przedstawienie to zdolne jest pobudzić do pogardy i niechęci przeciw władzom wspomnionym.

O czem Pana jako Redaktora odpowiedzialnego Kurjera Krakowskiego zawiadamiamy.

Kraków dnie 24 kwietnia 1888.

(podp.) Brason.

Zwycięztwo Austryi na Wschodzie.

II.

W I-szej części artykułu z powodu ostatecznego wykończenia (na przestrzeni Carybrod-Sofia) linji łączącej bezpośrednio Europę ze Wschodem, zaznaczyliśmy doniosłość wielkiego zwycięztwa pokojowej polityki austrjackiej w Bałkanach.

Wkrótce może wielki nabytek okupiony tylu lat ofiarami potu i złota wypadnie bronić krwią i żelazem. Po tylu dotychczasowych wysiłkach trudno wątpić o wynikach obrony, trudno nie wierzyć i o zwycięztwie zbrojnem. Ale jakkolwiek stanowcze i zupełne na polu walki orężnej nie zapewni ono jeszcze w zupełności owoców tamtego, pokojowego zwycięztwa. Jako takie będzie ono musiało przeprowadzić na samym terenie zdobytym kampanią lat długich, w ciągu których pozyska w miejscowych siłach albo sprzymierzeńców, albo wrogów.

Z tamtej strony Bałkanów w t. z. Rumelii leżą obok siebie dwa miasteczka — Sopot i Karłowo, nader przemysłowe, słynne z wyrobu wybornych materji wełniano-jedwabnych, tkanych na domowych warsztatach przez same kobiety — wdowy po mężach wymordowanych przez Czerkiesów i baszybożuków w wojnie 1877/78 roku. Kiedy paru niemców austrjackich osiedliło się tam ze swemi maszynami i całym aparatem maszynowym tkackim, robiąc zwycięzką konkurencję miejscowej pracy, kobiety w liczbie kilku tysięcy opanowały fabrykami niemieckiemi, zniszczyły warsztaty, zburzyły budynki i wypędziły niemców, zawładnąwszy tak mocno placem zwycięztwa, że nawet wysłane przeciw nim wojsko musiało kapitulować.

W tym guście wypadków, może nie tak jaskrawych, ale te same pobudki i tą samą dążność mających, zacytować można wiele, bardzo wiele. Widzieliśmy z poprzedniego artykułu — jak same rządy bałkańskie, zaangażowane w obowiązkach nałożonych na nie przez kongres berliński w conférence à quatre starały się pod różnemi pozorami zwlekać i ociągać się w wypełnieniu tych obowiązków. A niedawno jak przed paru tygodniami w samej prawie chwili otwarcia linii Carybrod-Sofia, — rząd bułgarski domagał się od W. Porty, aby mógł pod własnem zawiadowstwem prowadzić ruch na przestrzeni Belowa-Wakarel (dalsza odnoga bliżej ku Filipopolowi tej samej linii, której część stanowi Sofia-Carybrod).

A o przejęciu linii Ruszczuk-Warna rozpoczęły się pertraktacje z kompanią angielską jeszcze za czasów ministerstwa Karawełowa w epoce wojny serbsko-bułgarskiej. Bo Bułgarja chce także inkamerować koleje przechodzące przez jej terytorium aby—jak Austrja mieć tem silniejszy wpływ na politykę handlową kraju.

Są to znamiona jednego i tego samego zjawiska — obawy przed konkurencyą austryacką, straszniejszą niż spółzawodnictwo całej Europy. A obawa ta — to dowód nie słabości własnej jakby się zdawało, lecz pewnej siły, bo zdradza potrzebę nie tylko istnienia rodzimej produkcyi, rodzimego przemysłu, ale i ochrony już istniejącego, zwłaszcza w tak roztropnym i zapobiegliwym kraju jak np. Bułgarya, część Serbii, Macedonii etc.

Niech się więc nie łudzą niektórzy producenci albo kupcy austryaccy, że na tłustych pastwiskach zadunajskich spotkają gotową krowę dojną, czekającą z pełnemi wymionami na nich. Nie. Krowa wierzgać będzie, i ubodzie nieraz boleśnie rogami z całą nieposkromioną żądzą własnej obrony. Im natarczywsze będzie wciskanie tanich a lichych towarów austryackich, lub gwałtowniejsze a niewłaściwe opanowywanie produkcyi miejscowej kapitałami austryackiemi, tem większy opór, tem silniejsze będzie niezadowolenie, które rykoszetem odbije się i na politycznych stosunkach Austryi. Wszakże już i dziś pojawia się tu i owdzie to niezadowolenie, a polityczni przeciwnicy Austryi usiłują je rozdmuchać płomieniem i zwrócić przeciw Austryi jako państwu, niosącemu ich zdaniem zniszczenie i zagładę ekonomiczną i narodową ludom wchodzącym w sfery jej działalności.

Przypuszczamy możliwość wypadku, że krowa dojna mimo oporu da się wkrótce poskromić i wyssać w zupełności, na co nawet starczyłyby zabiegi jednego pokolenia spekulantów obcych. Ale to nie może leżeć w intencjach państwa. które nie po to łożyło tyle kosztownych inwestycyj w sprawę wschodnią w postaci kapitałów politycznych, handlowych i militarnych, obciążających długami przyszłe pokolenia, aby jedna generacya miała je wyzyskać tylko dla siebie i zjałowić grunt tak żyzny. Jeśli może nie ze względów etycznych i politycznych, to przynajmniej utylitarnych i ekonomicznych państwa istniejącego nie dla jednego pokolenia, spełniającego zadania społeczeństwa nie na dzień dzisiejszy tylko, Austrja nie może pozwolić na takie gospodarstwo, na taką eksploatację. Owe więc zwycięztwo i te względy zainaugurować muszą wyraźniej nowy system ekonomicznej polityki Austryi.

Z Wycieczki nad Boh w Kwietniu.

Prysnęły dawno lody wśród skalistych, uroczych brzegów wspaniałej rzeki i „ciemny Boh“ znów „po granitach srebrne szarfy snuje.“ — Wiosna zawitała w całej pełni mając okolice tej swojskiej Szwajcaryi. Ziemianie ukończyli lub kończą zasiewy wiosenne, — cieszą się „zdrowo“ wyglądającemi „runami“ pszenicy. Niezwykle późno zaczęty post wielki ma zię wreszcie ku końcowi. Ze ściśnionem sercem i rozterką w duszy wyczytywaliśmy alarmujące wieści rzekomo z Watykanu niby wychodzące, a skwapliwie przez dziennikarstwo warszawskie i petersburskie szerzone. Otucha jednak wkrótce do serca wstąpiła, gdy chorobliwa panika minęła, a trzeźwy rozsądek wskazał, że nie wszystkiemu wierzyć należy, co drukowane. O elementarnej tej prawdzie, niestety trzeba to przyznać, pod wpływem trwogi, na chwilę zapomniel śmy. Do zwrotu od paniki do refleksyi przyczynił się może za bytności mej w tych stronach zaszły, smutny fakt kassacyi klasztoru OO. Kapucynów w Winnicy.

Jakto? mówiliśmy sobie, czyżby Watykan nie pamiętał, że jak „Ojciec św. głową“ tak „klasztory sercem Kościoła“!? — Czyżby wydzierającemu to serce podawał nowe narzędzie mordercze do ręki!? — Wszak to niemożliwe!

Oto parę dat tyczących ostatniego aktu rządu spełnionego na ciele naszego Kościoła.

Do niedawna istniały trzy ostatnie klasztory w tym kraju w istotnem znaczeniu słowa klasztor, tj. 1) w m. pow. Starym Konstantynowie na Wołyniu; 2) w Chodorkowie, pow. skwirski gub. kijowskiej, skasowane oba przed półtora rokiem i 3) ostatni w m. pow. Winnicy gub. podol. — Nie liczę klasztorów OO. Bernardynów w m. pow. Zasławiu i OO. Reformatów we wsi Dederkuły na Wołyniu — znajdujących się w stanie zupełnego obumarcia. Zakonnicy bowiem tak tych jak i pokassowanych rozproszeni po parafiach, zastępują proboszczów — a wskutek wymarcia duchowieństwa świeckiego, i niepodobieństwa odnawiania sił tegoż, gdyż seminarya przez ćwierć wieku blizko nie istniały, zastępstwo to choć w części osierocone, parafie ratowało. — Parafij bez księży wcale jest w dyecezyi z górą 120!

Smutny obraz, smutne i ciężkie nasuwa myśli — na ten czas umartwienia i próby — przywodźmy sobie na pamięć staropolskie przysłowie „mocniejszy Bóg niżeli pan Rymsza“ — choćby Rymszą był Bismark lub Pobiedonoscew.

Z wycieczek w dłuższych odstępach czasu do Wielkopolski, wynieśliśmy przekonanie, które namacalne dowody tej „mocy“ Bożej co krok nad Wartą stwierdzały, tj. że państwowe pogaństwo t. z. kulturkampf podniósł i ożywił ducha katolickiego. Czyżby tu nad Bohem „bramy schyzmy“ miały go przemódz i uwięzić na wieki. — O nie! prędzej same prysną, da Bóg kiedyś jak te lody na srebrzystym ciemnym wspaniałym Bohu.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Kiedy wczoraj popołudniu głęboko myślałem nad tem, jak napisać kronikę, któraby wyszła na duchowy pożytek społeczeństwa, a jednocześnie uzyskała aprobatę c. k. Prokuratoryi, przyniesiono mi z poczty dwa listy, jeden z Mościsk drugi z Pacanowa, które w dosłownem brzmieniu podaję:

List pierwszy:

Szanowna Redakcyo! Dowiedziałem się wczoraj z pewnego źródła, bo od człowieka stojącego w styczności z młodszą siostrą przyjaciela woźnego od Chloroformy, iż Kurjer Krakowski sprzedał się Jezuitom za 4 tysiące złr. Ponieważ Jezuici raz już zgubili Polskę, kiedy była. tem łatwiej im więc po raz drugi zgubić ją przyjdzie kiedy jej niema.

Kurjer Krakowski pomagając Jezuitom w tych niegodnych machinacyach nie zasługuje na żadne poparcie. Oświadczam przeto, że chociaż i tak go dotychczas nie prenumerowałem, obecnie nadal prenumerować nie będę. Dziwię się tylko, że za tak marną cenę sprzedaliście panowie ojczyznę, dobro społeczeństwa i te wielkie idee, którym cywilizacya XIX wieku byt wywalczyła. Te ostatnie warte już kolo 6 ciu tysięcy złr., i gdybym był na miejscu redakcyi, to całego interesu nie odstąpiłbym niżej jak za 14,852 złr. i 26 cnt.

Wyraziwszy moje oburzenie pozostaję i t. d.

Mościska dnia 26 kwietwia.

Temistokles Żytniówka
c. k. koncesyonowany liberał
i protokółowany demokrata.

List drugi:

Szanowna Redakcyo!

Dwukrotna konfiskata „Kurjera“ w ciągu jednego tygodnia otworzyła mi oczy i przekonała, że pismo to stoi na usługi masona Romanowicza i całej zgrai głodnych i chciwych grosza socyalistów. Ażeby upewnić się w tem przekonaniu zasięgnąłem języka w Krakowie i dowiedziałem się od pewnego bardzo pobożnego i nigdy nie kłamiącego dziennikarza, że „Kurjer“ otrzymał z Genewy i Londynu dwa przekazy na łączną sumę 4 tysięcy złr. Że pieniądze te pochodzą od komitetów socyalistycznych nie ulega żadnej wątpliwości. Kto tak jak ja kocha tradycyę i konserwatyzm, którego głównem znamieniem jest nie oponować żadnemu rządowi i ministerstwu, a utrzymanie tego ostatniego uważać za najwyższą łaskę na ziemi, ten ze wstrętem musi się patrzyć na djabelskie głoski „Kurjera,“ przesiąkłe naftą i nadziane dynamitem. Upraszam więc „Kurjera“ w pacanowskie strony więcej nie posyłać, bo my tu nie tacy głupi, jak się komu wydaje.

Pacanów dnia 26 kwietnia.

Uniżony sługa
Kalasanty Głąb Kulparkowicz
pensyon. właść. dóbr.

Po przeczytaniu tych listów zrobiło mi się wesoło. Nigdy nie sądziłem, że dziennikarstwo w Galicji, a specjalnie w Krakowie może być tak dobrym interesem. Ośm tysięcy reńskich zarobić w ciągu jednego miesiąca, to nie bagatela. To daleko spokojniejsze i rentowniejsze stanowisko niż jakaś tam prezydentura albo nawet ministerjum.

Wyobrażam sobie, ile to takich łapówek musi brać „Nowa Reforma“, bo to i większa na szerokość i tyle lat już istnieje.

Pobiegłem natychmiast do wydawcy w tem błogiem przekonaniu, że jako człek sprawiedliwy podzieli się ze mną radością i groszami. Nadzieje mnie zawiodły. Wydawca z początku starał się bezczelnie wszystkiemu zaprzeczyć i dopiero gdym się powołał na młodszą siostrę przyjaciela woźnego Nowej Reformy, przyznał, iż wziął od Jezuitów 4 tysięcy zł. jednorazowo oraz że otrzymał do końca życia stałej pensyi 1.000 zł. rocznie. Co się jednak tyczy podziału, okazał się twardym jak mur, twierdząc, iż ulokował już kapitały w akcyach żeglugi parowej po Gniłej Lipie i w akcyach Towarzystwa upiększania miasta, jako w papierach najpewniejszych w najniepewniejszej sytuacyi. Długo szturmowałem bezskutecznie, ale nietylko, iż nic nie dostałem, lecz wydawca odmówił mi wszelkich bliższych objaśnień co do zamiarów OO. Jezuitów i co do stosunków Kurjera z Marxem w Londynie i Dragomanowem w Genewie. Cała nadzieja w tem, iż najprawdomówniejszy z korespondentów tego świata, nie wyłączając lądów jeszcze nieodkrytych, (każdy wie, że mam na myśli korespondenta Kurjera lwowskiego) — rzecz tę wyjaśni, objaśni i rozjaśni, wskazując gdzie są zdrajcy i kędy chadzają faryzeusze.

Wspomniawszy o Towarzystwie upiększania miasta należy wszelkie w tym kierunku powstałe projekty podawać do publicznej wiadomości. Jeden z moich przyjaciół politycznych twierdzi, iż najpiękniejszą ozdobą miasta są ładne kobiety. Radzi zatem założyć stosowną pepinierę i pieniężnemi nagrodami zwabiać europejskie piękności do osiedlenia się w naszem mieście. Myśl to nie do odrzucenia i niedługo zapewne wyczytamy ogłoszenia: „Gmina miasta Krakowa wraz z Towarzystwem upiększania miasta naznacza 1 tysiąc złr. nagrody za najpiękniejszy nosek kobiecy z rasy kaukazkiej. Podania należycie ostemplowane wnosić należy do Magistratu. Do jury powołani zostaną zaszczytnie znani sędziowie najpiękniejszych masek na redutach krakowskich.“

Obawa tylko w tem, że nagrodę mogłaby otrzymać która z krakowianek, ja sam bowiem znam taki nosek, którybym codziennie pieścił i całował, gdyby jego prawy właściciel na to pozwolił.

W każdym razie jeżeli ten projekt upiększania miasta, o którym mowa, uzyska dobre przyjęcie członków towarzystwa, wszystkie sposoby przywabiania cudzoziemców do miasta, o których dość szeroko i długo w ubiegłym tygodniu pisałem, okażą się już całkiem zbyteczne.

Zastrzegam się jednak, że myślę tu o pięknych kobietach w naturze, nie zaś o fotografiach i portretach olejnych wystawianych obecnie po różnych handlach i sklepach, a które budzą pewien niesmak jak każda przesadzona reklama.

Irytowali mnie już zawsze panowie muzycy i panny muzykantki wszech narodowości, którzy swe mniej lub więcej brzydkie twarze i korpusy zza okien sklepowych pokazywali, bo uważałem to na równi z plakatami olbrzymek, liliputów, świnek morskich i cyrkowych woltyżerek. Ten więcej mnie irytuje, jeżeli tę modę wprowadza się z dziedziny smyczka i cymbałów na pole szminki z tiurniurą.

PS. Wczorajszy telegram naszych dzienników donoszący iż Mika został serbskim ministrem skarbu wielkie w naszem mieście sprawił wrażenie. Z przykrością muszę wiadomość tę zdementować, ministrem bowiem został Mita Rakic.

Natomiast zupełnie prawdziwym jest telegram „Czasu“, iż Halevy został członkiem akademii francuskiej. Tem śmielej fakt ten w telegramach podać było można, iż stał się on już dawno, bo przed rokiem czy dwoma. Nasz telegram donosi, że członkiem Akademii został świeżo Meilhac.

K. Bartoszewicz.

Kierowanie opinją publiczną.

II. Obowiązki.

Motorem ludzkiej działalności jest dążenie do szczęścia, innemi słowy: do wszechstronnego zaspokojenia potrzeb.

Każdy człowiek usiłuje zaspakajać potrzebę pokarmu, właściwej temperatury, odpoczynku, zabawy; chce codzień i co godzinę w jak najłatwiejszej formie zużytkować siły muskułów, organów zmysłowych, umysłu i uczucia. Gdy jest syty i zadowolony, chce jeszcze być mędrszym, piękniejszym i potężniejszym od innych, gdy zaś i to osięgnął, pragnie wywierać wpływ kształtować ludzi i wypadki w sposób najbardziej odpowiedni osobistym poglądom.

Dążenia te nie wyczerpują jednak całej sfery szczęścia. Człowiek bowiem jest związany przez współczucie z innymi, w taki sposób, że cieszy się ich radością i smuci ich smutkiem. Z tego zaś źródła płynie nowy rodzaj potrzeb — cudzych, albo altruistycznych. One sprawiają, że chcemy ażeby nasi krewni lub przyjaciele równie jak my byli syci, zadowoleni, sławni i wpływowi. I nie tylko oni — ale nawet dalsi znajomi, nawet wszyscy ludzie mówiący tym samym językiem. Nie na tem koniec: nasze bowiem sympatye ogarniają wszystkie plemiona ucywilizowane i całą ludzkość, czego dowodzi powszechne współczucie (w czasach naturalnie normalnych), dla ofiar jakiegoś wielkiego nieszczęścia, bez względu na ich narodowość.

Krótko mówiąc: rodzaj ludzki tak jest zatopiony w atmosferze szczęść i nieszczęść osobistych i cudzych, że po prostu nie może wydobyć się po za jej granice. Nie stanowi w tym razie wyjątku, ani uczony, który wyrzeka się zabaw i wygód dla studyów, — ani bohater własnem życiem okupujący pomyślność innych.

Ta powszechna d ą ż n o ś ć d o s z c z ę ś c i a jest pierwszym hamulcem dziennikarskiej wszechmocy w kierowaniu opinią publiczną. Sprobujmy bowiem skłonić ogół, ażeby ograniczył się w jadle, sypiał o godzinę krócej, wyrzekł się rozrywki, a zobaczymy—czy nas usłucha? I naodwrót: sprobujmy zachęcać do rozrywki, w czasach gdy jakieś nieszczęścia spadły na wielką liczbę obywateli kraju, a przekonamy się — co znaczy niewczesny projekt...

Dążność do szczęścia, jest także pierwszem prawem, ktoremu owa wszechmoc dziennikarska musi ulegać. Największą popularnością cieszą się utwory rzewne, piękne lub wesołe. Dlaczego? Bo samo ich czytanie robi człowiekowi przyjemność.

Naodwrót — ogół nie będzie czytał najznakomitszego traktatu o wiszących mostach, albo o maszynach parowych, bo one nie mają bezpośredniego związku z jego potrzebami. Za to o jakiejś nowej maszynie, z przyjemnością przeczyta technik, osobliwie wówczas, gdy za zbudowanie jej otrzyma wynagrodzenie, które pozwoli mu się np. ożenić.

Pisma, które nie uwzględniają dążności do szczęścia, które nie mówią o wypadkach, potrzebach, pracach i kłopotach doświadczanych przez ogół, są pozbawione wpływu, swoją bowiem choćby najwytworniejszą treścią, ale oderwaną od życia zaspakajają tylko potrzebę gimnastyki umysłowej, niezbędnej dla ludzi, którzy już zasmakowali w czytaniu.

Tak więc, praca dziennikarska, jak i wszelka inna, musi mieć na celu powszechne szczęście, w najobszerniejszem znaczeniu. Sądzę nawet, że co do tego zasadniczego punktu, wszyscy jesteśmy w zgodzie. Chociaż istnieją ważne różnice w zapatrywaniach szczegółowych.

Pan A jest filologiem, więc badanie tych nauk robi mu przyjemność. W ostatnich czasach pracował nad sposobem używania półgłoski j o t a, co także robiło mu przyjemność i z niemniejszą przyjemnością widziałby swój rękopism w druku. Idzie więc z nim do dziennika, a gdy redakcya zwraca mu, jego zkądinąd szacowny utwór, gniewa się:

— Cóż to znaczy? — woła. — Wszak język ojczysty jest przynajmniej tyle wart co chleb powszedni!..

— Ależ publiczność nie interesuje się sprawą j o t y.

— Więc nauczcie ją tego, ażeby się interesowała. Dopókiż będziemy odurzali, się głupstwami? Czas nareszcie mieć poważniejszy pogląd na rolę dziennikarstwa.

W taki sam sposób przemawia zoolog, który przyniósł artykuł o pasożytach u much, — fizyolog, który pisze o mechanice serca lub wątroby, — geograf o podróży przez jakąś zakazaną okolicę świata i tak dalej. Dla każdego z nich jego specyalność, jego wiara, jego poglądy są przyjemne, prawdziwe, niezbędne i nie chce nawet przypuścić, że te poglądy, te badania, ta wiara, albo nic nie obchodzi, albo nawet oburza przeciętnego czytelnika.

— Więc dla czegoż nie udoskonalacie waszych czytelników? Dlaczego nie chcecie, ażebym podzielił się z nimi moją teoryą, która ostatecznie jest przyjęta przez najznakomitszych uczonych?

Dla tego, łaskawy panie, że wasz umysłowy rozwój dosięgnął już epoki Milla, Bucklea i Spencera, a rozwój umysłowy ogółu jeszcze nawet nie doszedł epoki Bakona. Musimy więc po trochu zapełnić lukę; jaka istnieje między średniemi i nowemi wiekami, na to zaś trzeba i czasu — i odpowiednich artykułów.

Każdy z was, nim wszedł do gimnazyum, nauczył się czytac — nim wstąpił na uniwersytet, musiał ukończyć gimnazyum. O tem jednak zapomnieliście i gwałtem pragniecie uczyć po za uniwersyteckimi kursami ten ogół, który albo jeszcze nie umie czytać, albo przechodzi zaledwie niższą edukacyę.

To nie jest nowożytny pozytywizm, to średniowieczny idealizm, pod zmienionym tytułem.

Widzimy więc, że wszechmoc dziennikarska ulegać musi i prawu rozwoju, zastosowanemu do życia narodu. Niewątpliwie — trzeba wzbogacać umysły czytelników nowemi faktami, odkryciami, teoryami, krytykami, lecz z uwzględnieniem ich obecnych wiadomości. Jakkolwiek bowiem wykład np. mechaniki analitycznej jest pożyteczny, to jednak musi go poprzedzać znajomość i dokładne oswojenie się z kilkunastoma niższemi gałęźmi matematyki. Inaczej wykład nie zrobi skutku, autor straci czas i siły, czytelnik zmęczy się i znudzi, a pismo, zamiast pożywną strawą, naładuje się nieużytecznym balastem.

Ale, można stać na umysłowym poziomie jakiegoś człowieka i, mimo to, w niczem nie przyczyniać się do zaspokojenia jego potrzeb, do jego szczęścia.

Jadło jest naprzykład rzeczą użyteczną; sprobumy przecie bawić rozmową o jedzeniu człowieka ciężko chorego? Sprobujmy, najzapaleńszemu muzykowi, grać symfonią wówczas, gdy go sen morzy? Sprobujmy zachęcać kogo do nabywania książek, gdy on potrzebuje krawata? Wskażmy najdokładniejszą drogę na wystawę sztuk pięknych osobie, która musi iść do sądu, albo najtańszy skład bielizny temu, kto szuka biura telegraficznego?..

Wszystkie podobne wskazówki, cała nasza praca, nie będą nic warte. Dla czego? Bo przy podawaniu ich nie uwzględniono potrzeb chwili.

Nie sądźcie jednak, że jestto ostatni warunek, jakiemu ulegać musi wszechpotęga kierowników opinii. Można bowiem mówić o bardzo ważnych potrzebach chwili, podawać odpowiednie środki, a mimo to — bez pożytku!..

Jakiś człowiek, dla utrzymania siebie i rodziny potrzebuje tysiąc złr. dochodu. Jest on specyalistą; zna się na handlu herbatą i umie buchhalteryą, a obok tego posiada przymioty kupca.

Wówczas mówimy mu. Załóż handel taki i taki w tym i w tym punkcie miasta, wejdź w stosunki z temi a temi firmami, kup szafy u tego stolarza, weź do pomocy takich a takich panów, a będziesz miał dwa tysiące reńskich rocznie.

Rada wyborna, jest w harmonii z potrzebą, ale-- nie uwzględnia sił klienta. On bowiem sam potrafi sklep obsadzić i urządzić, tylko nie wie zkąd wziąść na to pieniędzy?

Jest wiele artykułów dziennikarskich, poświęconych potrzebom chwili, w których autor okazuje znajomość środków, ale nieznajomość sił i społeczeństwa. I z tej przyczyny jego, choćby gruntowna praca, jest tylko jałowem kazaniem. Ludzie fachowi powiedzą: ma racyę!.. zdolny człowiek!... ale społeczeństwo nic nie zyska.

Już zacytowane przykłady wystarczą do wykazania, że dziennik nie jest absolutnym kierownikiem opinii. Jest on raczej technikiem, który ma obowiązek, trzymać w pogotowiu niby najogólniejsze plany fabryk i machin przeznaczonych do takiego a takiego społecznego pożytku z takiego a takiego materyału, przy danych motorach i robotnikach.

Ażeby zaś choć w części wywiązał się ze swoich zadań, musi:

Nieustannie myśleć o zjawiskach należących do sfery szczęścia ogółu.

Rachować się ze stopniem ekonomicznego, obyczajowego i naukowego rozwoju społeczeństwa.

Sledzić, znać i ciągle mieć w pamięci społeczne potrzeby danego czasu.

Znać na podstawie nauk i raportów, — środki do zaspokojenia owych potrzeb służące.

Nareszcie — znać siły społeczne, ażeby nie podawać planów przechodzących granice możności.

Dla tych to powodów zaznaczamy, że dziennik powinien być przedewszystkiem: o b s e r w a t o r y u m z j a w i s k s p o ł e c z n y c h.

Lecz i te uwagi nie wyczerpały jeszcze obszaru kwestyi „kierowania opinią publiczną“.

O pewnej gałęzi przemysłu rolnego.

Kraj nasz jest zawsze jeszcze krajem więcej rolniczym niż przemysłowem i długiego zapewne potrzebaby czasu i zupełnego przeistoczenia dzisiejszych produkcyjnych warunków, aby charakter ten ekonomiczny uległ zmianie. Jeżeli jest obowiązkiem naszym rozwijać przemysł narodowy, wyzwolić się z zależności od obcych rynków targowych i wystarczyć o ile możności sobie samym, to z drugiej strony nie trzeba nigdy zapominać, że rola naszego społeczeństwa w wiecu międzynarodowem będzie się ograniczać do wymiany produktów surowych na przerobione. Czem obfitsze, czem rozmaitsze i czem lepsze będą płody gospodarstwa naszego znoszone na targowisko wszechświata, tem łatwiej będzie nam zaspokoić różnorodne potrzeby, które krajową produkcyą zaspokojone być nie mogą.

Wychodząc z tej zasady, chcielibyśmy ażeby wszystkie źródła naszej produkcyi rolniczej były należycie wyzyskane. Nie powinni się polscy gospodarze ograniczać do wywozu zboża, wełny, drzewa itp. Są to artykuły pierwszorzędne, które stanowią samą istotę, sam rdzeń narodowej produkcyi ekonomicznej; ale są obok nich jeszcze rozmaite inne gałęzie, rozmaite inne kategorye, ktore albo są zupełnie zaniedbane, albo nie wyzyskane jak należy. Jesteśmy jak ci bogacze, co żyją z kapitału, wiedząc, że im go na zawsze starczy i co nie dbają o produkcyjne jego umieszczenie. Pozwalamy ażeby wielka ilość sił i zasobów zmarnowała się zupełnie. Zamiast zbogacać się z łatwością, ubożejemy. Mając pod ręką ogromny rynek handlowy, nie korzystamy z niego i pozwalamy aby kto inny zajął nasze miejsce Jest wiele produktów, które regularnie wprowadzane na targowisko Paryża lub Londynu zyskały sobie uznanie, wzięcie, wyrobiły klientelę i wzbogaciły producentów. Ale brak informacyi z jednej strony, i brak przemysłowego ducha z drugiej każe nam zaniedbywać te źródła dochodu ze szkodą osobników i narodowego bogactwa.

Ogólne te uwagi łatwoby nam przyszło poprzeć całym szeregiem przykładów. Ograniczymy się jednym na początek. Hodowla drobiu mogłaby przy racyonalnem jej prowadzeniu dać znaczny dochód producentom i przy wielkiej eksploatacyi rolniczej, taka jaka jest jeszcze w zwyczaju u nas, byłaby łatwą. Ale nie chcemy nawet mówić o hodowli drobiu; kwestya ta jest dość skomplikowaną: ograniczymy się do jednej jej formy — do produkcyi i do zbytu jaj. Mamy silne przeświadczenie, że wieśniacy polscy, więksi i mniejsi, mogliby, nie wywołując żadnego przewrotu w swych sposobach gospodarki, znaleźć na tem polu źródło wielkiego dochodu. Pisząc te uwagi niestety, nie mamy pod ręką statystycznych danych i nie możemy nawet w przybliżeniu określić jaką ilość jaj produkujemy w Polsce, ile ich sprzedajemy na targach krajowych i jaki jest wywóz ich po za granicę kraju. Wiemy jednak, że ani na paryskim, ani na londyńskim targowisku, jaja polskie nie figurują. Ponieważ zaś popyt tam jest ogromny i ceny wysokie, jest widocznem, że producenci polscy powinniby skierować ku tym miejscowościom zbytu — swoje wypłody.

Znajdujemy w jednym z najznakomitszych pism augielskich — „Journal of applied Science,“ szereg artykułów o ekonomice domowej. Autorem ich jest naczelny redaktor pisma p. L. Simmonds, W jednym rozdziale tej pracy znajdujemy ciekawy ustęp o produkcyi i o handlu jaj. Uważamy za stosowne streścić ten artykuł i dopełniwszy go szczegółami z innych źródeł zaczerpniętemi, stawić go przed czytelnikami naszymi z zapytaniem, czy nie byłoby właściwem wziąść się do przedsięwzięcia, co się z góry jako nader korzystne zapowiada.

Jaja grają ogromną rolę w żywności. Jeżeli dzicy mieszkańcy sfer zwrotnikowych żyją jajami ptaków, nie znając innych wyszukańszych materyałów kuchennych, to w krajach najucywilizowańszych jaja stały się nieodzownym i najniezbędniejszym przedmiotem spożywczym. Parodyując słynną formułę, można powiedzieć, że się odgadnie stopień cywilizacyi każdego miasta, gdy się wie ile jaj spożywa. Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Anglja i Francya, idą na czele spożywaczy jaj. Nie można zaprzeczyć, że są to pierwsze narody na świecie.

Mówiąc o produkcyi i o handlu jaj, mamy przedewszystkiem na uwadze jaja kurze. Gęsie, kacze, indycze, nie są dość licznie produkowane, aby mogły odegrać role przeważną na targowisku i zazwyczaj nie pojawiają się nawet. Jaja strusie, które mają przed sobą wielką przyszłość, nie wchodzą także jeszcze w rachunek, gdyż strusie nie stały się jeszcze zupełnie domowem ptastwem.

Jaja kurze przez swą objętość, swój smak, swój stosunek normalny pomiędzy żółtkiem a białkiem stanowią i stanowić będą nieoceniony artykuł spożywczy, nie mogący iść w porównanie z żadnym innym. Ponieważ żywność kur jest niekosztowną, a utrzymanie ich nie przedstawia żadnych trudności, zatem produkcya jaj kurzych jest przedmiotem pierwszej wagi w ekonomice gospodarskiej. Kura może znieść w pierwszym roku 80 jaj — w drugim i trzecim roku po 120, w czwartym 80 i przecięciowo liczyć można, że każda daje 600 jaj.

Mimo małej ceny kur, łatwości ich hodowli, obfitości jaj jakie niosą, na wszystkich targach wielkomiejskich jaja są poszukiwane, często są nawet rzadkością, a ceny ich wygórowane. Produkcya nie odpowiada potrzebom spożywczym i widocznie jest ogromne pole stojące otworem dla producenta.

Weźmy za przykład Wielką Brytanię. Irlandya i Anglia produkują rocznie po 500,000,000 jaj; ze stałego lądu wprowadzają tam rocznie 780,000,000. Spożywcza siła W. Brytanii wykaże zatem 1,280,000,000 jaj rocznie. Spożywczość ta wzrasta z każdym rokiem. W r. 1850 przywieziono do Anglii z zagranicy jaj 105,500,000; w r. 1870 431,000,000; w r. 1877 znajdujemy się wobec cyfry 783.000,000. Cena targowa wynosi 2,512.000 funtów szterlingów czyli 31,400,000 złr., a świeże jaje kosztuje w Londynie od 2 do 2¼ pensów, czyli 20 do 25 centymów.

Głównym dostawcą jaj do Anglii jest Francya. Normandzkie jej firmy wysyłają je do Londynu. Produkcya ta się zwiększa ciągle. W r. 1815 Francya wysyłała do Anglii tylko 130.915 kilogramów jaj— w r. 1850 suma ta wynosiła już 7,512.841 kilogramów, w 1859 — 11,339,784. Gdy się obliczy, że kilogram jaj zawiera ich w sobie przecięciowo 20, można odrazu zobaczyć jaką ilość wywozi producent francuski do Anglii.

Ale wywóz z Francyi nie może być uważany jako zabezpieczony na przyszłość, gdyż Francya sama nie ma dość jaj na swój własny użytek. W przeciągu czasu od 1827 do 1836 r. sprowadzała ona z Belgii, Niemiec i Włoch około 6.000,000 jaj rocznie i odtąd suma ta powiększyć się musiała w ogromny sposób. Trzy departamenta produkujące głównie jaja— Calvados, Orne. Somme, przyniosły do hal paryzkich w 1853 roku 76,000,000; 31,000,000 jaj było w tym samym roku, wysyłanych wprost do przekupniów i magazynów, a produkcya miejska i rogatkowa wynosiła co najmniej 3,000,000. Paryż który w 1788 r. spożywał 78,000,000 jaj doszedł stopniowo w 1853 do 174 milionów Ponieważ wymieniona dostawa dała mu zaledwie 111,000,000, musiał zatem sprowadzić z innych źródeł 63,000,000 jaj. Paryż spożywa trzydziestą część spożywczych artykułów w porównaniu z całym krajem, Cała Francya potrzebuje zatem co najmniej 5 miliardów jaj rocznie. Deficyt widoczny.

Nie można liczyć na wysyłkę jaj z Ameryki. Stany Zjednoczone które zasypują Europę swem zbożem, nie są w możności uczynić tego samego co do jaj. Produkcya ich wewnętrzna jest niewystarczającą i sprowadzają same z Kanady jaj blisko 5,000,000 dolarów. Handel jajami kupno i sprzedaż, dochodzi do 300,000,000 fr. w statystycznym wykazie Stanów Zjednoczonych.

Europa liczyć tedy musi sama na siebie. Francya i Anglia, główni spożywacze, potrzebują ciągle coraz większej liczby jaj. Cena jaja w Londynie jak powiedzieliśmy, wynosi 20 do 25 centymów, w Paryżu 60 cent. od 1000; jaja wszystkie oglądane bywają pod światło czy są nie zalęgnione i przepuszczane bywają przez pierścionek dla oznaczenia ich przeciętnej wielkości. Koszta, nieznaczne, ponosi kupujący. Transport i opakowanie łatwe. W ostatnich czasach weszło w użycie wysyłanie jaj w tekturowymi przedziałami opatrzonych pudłach. Ułatwia to kontrolę i rachunek, a zmniejsza ryzyko stłuczenia.

Tak wielkie znaczenie przywiązuje publiczność zachodnia do jaj i kupcy z taką trudnością są w stanie zaspokoić coraz wzrastające wymagania publiczności, że naturalnie powstała myśl konserw jajkowych. Istnieje kilkasposobów osuszania jaja; oddzielenia żółtka od albumenu i sprzedawania ich nie w płynnym ale w stałym kształcie. Sposób przechowywania jaj przyjęty w Saint-Louis, w Nowym-Yorku, ani nawet najlepszy ze wszystkich, sposób niemiecki p. von Effner nie zyskał sobie prawa obywatelstwa, nie jest pokupny i publiczność przekłada zawsze jaja w naturalnej ich postaci. Ponieważ dobrze opakowane jaja mogą przebywać ogromne przestrzenie, codzień posyłają je do Paryża z odległości przenoszących 2400 kilometrów, zatem można być pewnym, że zbyt tego produktu ma przed sobą nieograniczone pole.

Nie chcemy nadużywać cierpliwości czytelnika. Szczegóły przytoczone przekonają go, jak sądzimy, że jest tu dla polskiej produkcyi pole niezmierzone. Tem łatwiejby było naszym producentom wyrobić sobie kanały zbytu, że drób polski cieszy się uznaniem. Gdyby hodownicy polscy krzyżowali rasę kur swojskich z rasą Dorking. albo z rasą Hudau, albo nakoniec z czarnemi hiszpańskiemi kurami, możnaby się spodziewać świetnego rezultatu, jaja polskie zostawiłyby po za sobą daleko małe jaja niemieckie, znane w handlu pod nazwą jaj hamburskich.

Jesteśmy pewni, że prowadzone na wielką stopę gospodarstwo to, dałoby wielkie dochody. Zostawiając nawet na stronie takie fakta rozgłośne jak tego handlarza, który w jednym dniu zarobił 75,000 fr. na jajach podnosząc sztucznie ich cenę targową, znamy firmy normandzkie, którym każda kura daje czystego rocznego dochodu 4 fr. 20 c. Jest to kapitał spłacający się całkowicie w ciągu roku i podwajający się. Nie wiele znajdzie przedsiębiorstw równie korzystnych.

ZIEMIE POLSKIE.

Odessa 21 kwietnia.

W listopadzie r. 1884, w Krymie, w zapadłym kącie powiatu perekopskiego, zmarł bezpotomnie bogaty obywatel ziemski, Michał Skirmunt, pozostawiając olbrzymią fortunę w ziemi i kapitałach. dochodzącą do rs. 800.000.

Do spadku zgłosiło się z pretensjami mnóstwo osób i sprawę o przyznanie pretendentów owego majątku, sądził w tych dniach sąd okręgowy w Symferopolu, przy wielkim natłoku rozciekawionej publiczności, interesującej się, kto zostanie wybrańcem losu. Z obronami domniemanych sukcesorów, przybyły na miejsce z Petersburga największe znakomitości adwokackie, jako to: Wł. Spasowicz, Plewako, Korobczewski i inni.

Skirmuntowie wywodzą się od jednego z udzielnych książąt litewskich z końca XVII stulecia, Mateusza Skirmunta. Synem jego był Jan, wnukiem — Michał. Ostatni zostawił trzech synów: Karola, Bogusława i Benedykta. Otóż syn Bogusława, Stefan, był dziadem zmarłego niedawno bogacza.

W Krymie pierwszy osiadł w r. 1831 ojciec Michała, Michał-Kazimierz, jako geometra, który następnie służył jako sekretarz rady miejskiej w Symferopolu. Majątek, przezeń zostawiony, był niezbyt znaczny. Dopiero syn znakomicie powiększył go i doprowadził do miljonów, przez skup gruntów i prowadzenie rozległego handlu zbożem.

Potomków z prostej linii, jak mówiliśmy, nie miał. Zostali krewni boczni, pochodzący od dwóch synów Bogusława: Józefa i Benedykta. Mianowicie potomkami pierwszego, są pp. Sergjusz, Katarzyna i Elżbieta Skirmuntowie (adw. Plewako), drugiego zaś — pp. Jan Michał, Antoni, Roman, Mikołaj, Zofja i Eugenja (adw. Korobczewski, Słonimski i Pokrowski).

Tymczasem inni sukcesorowie, pochodzący od rodzonego brata Bogusława, Karola, a mianowicie pp. Eleonora Ciechanowska i Wiktorja Rawicz-Szczerba, wystąpili o przyznanie majątku, zaprzeczając praw linji Józefa i Benedykta i dowodząc, iż pretendenci owi nie wylegitymowali się ze swego rodowodu.

P. Spasowicz miał w sądzie prawdziwą prelekcję z prawa polskiego, którego jest znakomitym znawcą. Mowa jego zrobiła na bardzo licznie zebranej publiczności wielkie wrażenie.

Ogłoszenie wyroku, którego z najwyższem natężeniem oczekują w całej okolicy, zostało odroczonem na dni kilka.

Nadmienić wypada, że wszyscy sukcesorowie prowadzą sprawę z prenotacji stempla, t. j. złożyli świadectwa swojego ubóstwa. Ktokolwiek więc z nich sprawę wygra, stanie się od razu z niezamożnego człowieka, miljonowym dziedzicem.

Dorpat (Kor. K. K.) Żądacie, abym od czasu do czasu zasilił Wasz dziennik kilku wierszami, — nie łatwa to rzecz dla tego, kto nie posiada przywileju należenia do jednej z dwóch ścierających się tutaj misyj. Dla nas cośmy się od lat blisko trzystu wycofali od wszelkich posłannictw na gruncie tutejszym, bez mała stało się obojętnem kto bierze tutaj górę i tryumfuje. Niemcy i Moskwa zarówno są wrogiemi dla naszego żywiołu, jak i dla zamieszkujących tę ziemię Łotyszów, a jeżeli palma gnębienia przechodzi z ręki jednej do drugiej, to wystarcza zanotować fakt po kronikarsku. Dla tego też, nie będę zapuszczać się w komentarze, na wzór berlińskich lub petersbursko-moskiewskich korespondentów, na punkcie zmian zaszłych tataj w sądownictwie i administracyi, a ograniczę się na spisaniu faktów zaszłych w łonie nielicznej tutejsz j kolonji polskiej. I tak: mieliśmy tutaj odczyty na korzyść kasy imienia Mianowskiego, na które gromadziła się prawie cała kolonja polska w liczbie 70 osób. Odbyły się one w domu prywatnym; mieli odczyty. Dr. Krysiński, z Warszawy, który przebywa w Dorpacie od lat paru; następnie młody magister tutejszego uniwersytetu, p. Wincenty Lutosławski (syn znakomitego rolnika i ekonomisty, właściciela browaru, z Łomżyńskiego), a po nim wreszcie p. Baudouin de Courtenay, profesor i badacz języków. Nie potrzebuję wspominać, że żywo interesowały nas wszystkie te odczyty pod względem treści, wystarczy gdy wspomnę, iż były one wygłoszone w mowie ojczystej, poprawnej, której dźwięki same zdolne były już sympatyczne sprawić wrażenie na oddalonych od głównego ogniska kresowcach. Mieliśmy następnie koncert p. Maryi Pilcównej, artystki opery warszawskiej. Panna P. odśpiewała nam kilka piosnek Moniuszki i Zarzyckiego, które z niejednej piersi naszej wydobyły wostchnienie za krajem.... Zastrzegłszy się z góry, nie będę potrącać o tutejsze „missje,“ zaznaczyć jednak wypada mi pogłoski, jakie uparcie poczęły obiegać w sferach niemieckich, co do ustąpienia Tołstoja, ministra spraw wewnętrznych i to specjalnie, z powodu nieugiętego stanowiska, jakie zajął on w kwestyi reorganizacyi „kraju Nadbałtyckiego.“ Miejsce jego zająłby tajny radca Durnowo, lub też jenerał Drenteln.

Wydalania. Władze rosyjskie w Królestwie Pol. nie ustają w zastosowywaniu do cudzoziemców ukazu w marcu r. z. wydanego, a ograniczającego ich co do pobytu tamże oraz zajmowania pewnych stanowisk. I tak w powiecie łęczyckim w cukrowni Luśmierzu dziewięciu oficjalistów, a mianowicie techników i urzędników administracyjnych, poddanych pruskich, otrzymało rozkaz opuszczenia zajmowanych posad. Również admini-trator dóbr Bołdrzychów w tymże powiecie położonych, otrzymał polecenie opuszczenia zaraz zajmowanego stanowiska. Wszakże pomienionym osobom wolno dalej pozostawać w Królestwie.

KRONIKA.

Przypominamy P. T. prenumeratom miesięcznym, że czas odnowić prenumeratę.

Nieco o szkołach ludowych. Pod tym tytułem otrzymaliśmy następujące uwagi: Krajowa Rada szkolna zostawiła uznaniu grona nauczycieli szkół ludowych, czy uczniowie mają rozpoczynać z rana naukę o godzinie ósmej czy dziewiątej. W Krakowie jednak tak w zimie jak i w lecie muszą być w szkole przed ósmą godziną wszyscy uczniowie, nawet z pierwszych dwu klas, chociaż w tych uczą się tylko dwie godziny przed południem. Jak wiadomo, do pierwszej klasy obowiązane są dzieci uczęszczać zaraz po skończonym szóstym roku; mają więc bardzo często ledwie sześć lat i kilka dni, tygodni albo miesięcy. Wiele z nich jest wątłego zdrowia z urodzenia, lub skutkiem niedostatecznego odżywiania się, i nie ma stósownego ubrania. Otóż takie dzieci udają się z domu do szkoły już koło pół do ósmej, nieraz bez śniadania albo tylko o suchym kawałku chleba i brodzą w śniegu jeszcze nieodmiecionym, podczas zamieci. Dorosłemu, zdrowemu człowiekowi po dobrem śniadaniu, nie chce się wyjść na ulicę, jeżeli go nie zniewala jaki obowiązek. A tu na małe nieporadne dzieci, potrzebujące jeszcze piastunki, nie ma nikt względu. Zważmy do tego i tę okoliczność, że właśnie wtedy jest zwykle większy mróz. Dziwimy się potem, że uczniowie ci nabawiają się rozmaitych chorób.

Ponieważ więc nauczyciele sami, po największej części już ojcowie, nie mają względu ani rodzicielskiego ani pedagogicznego na wiek uczniów i na częstokroć srogą zimę, przeto powinna Krajowa Rada Szkolna wydać rozporządzenie, aby we wszystkich klasach szkół ludowych rozpoczynała się nauka przynajmniej w zimie, to jest od 1-go Listopada do 1-go Kwietnia, dopiero o godzinie dziewiątej rano.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. prof. Z. Wróblewskiego odprawionem zostanie dziś za staraniem kolegów ś. p. zmarłego w akademickim kościele św. Anny.

† **Szczepan Dubiel** c. k. auskultant sądowy zmarł w 34 r. życia 27 kwietnia b. r. w Krakowie.

Druga kadencya sądów przysięgłych zakończy w dniu 30 kwietnia swoją działalność. Dzisiaj staje przed kratkami sądowemi niejaki Dobrowolski. Oskarżony jest to człowiek wykształcony, autor kilku rozprawek — który uczęszczał na uniwersytet tutejszy. Przyciśniony nędzą Dobrowolski zfałszował podpis hr. Tarnowskiego na wekslu, na który, prolongując go ciągle w Towarzystwie zaliczkowem, pobrał około 2000 złr. Smutne to i bolesne! Rozprawie przewodniczyć będzie radzca sądu pan Tałasiewicz. W dniu 30 kwietnia przeprowadzonem będzie postępowanie sądowe przeciw Maryannie Chłopek i spólnikowi oskarżonym o zbrodnię dzieciobójstwa. Rozprawa ta, której przewodniczyć będzie radzca sądu Głuszkiewicz, miała się odbyć w dniu 20 kwietnia, przysięgli bowiem zażądali, aby w miejscu spełnienia zbrodni poszukać zwłok dziecka. W myśl życzenia sędziów posłano na miejsce komissyą — ta jednak rozkopawszy naokół ziemię — znalazła tylko kawałek szmatki. I nie dziw — zbrodnia spełnioną została przed dwoma laty!

Losowanie. W dniu 5 maja o godz. 5-tej popołudniu odbędzie się losowanie sędziów przysięgłych III. kadencyi, która się rozpocznie z dniem 1-go czerwca.

Z Magistratu. Dochody gazowni jakie wpłynęły od 1 marca 1886 do 31 grudnia 1887 (z oświetlenia ulic 21.813 fl. Sukiennic 2,932.02 z ratusza 536.37 fl. ogółem 25.291 fl. 33 cnt.) złożone zostały na fundusz amortyzacyjny.

Ruch ludności w mieście Krakowie od dnia 15 do 21 b. m. Statystyka dni ostatnich wykazuje małżeństw 12. Liczba urodzeń w ogólnej sumie wynosi 59. Liczba ta rozpada się: rzym. kat. 34 m. 16 kobiet 18 mojż. 24 m. 8 k. 13; ślubnych rzym. kat. mężczyzn 13, kobiet 17 mojż. m. 1, kob. 3; nieślubnych rzym. kat. 3, kob. 1. mojż. 7, kob. 13; nieżywo urodzonych: 1 dziecko płci żeńskiej z rodz. wyzn. rzym. kat. Liczba skonów 53 według chorób, na płonicę 4, na dławice 2, na grnźlicę 16, zapalenie płuc 4, nieżyt żołądka i jelit 5, śmierć przypadkowa 1, inne przyczyny 21; według płci: mężczyzn 28, kobiet 25; według obwodów: na obwód I—8, na obwód II—6, na obwód III—9, zmarłych w szpitalach 30, obcych zmarłych w Krakowie 16.

Habilitacya Dziś o godz. 12 w południe odbędzie się habilitacya Dra Andrzeja Walentowicza na docenta weterynaryi na Uniwersytecie krakowskim. Katedra ta od lat 26-ciu, to jest od śmierci ostatniego profesora Domańskiego nie była obsadzoną. Habilitacya odbędzie się w Collegium Novum.

Następcą prof. Czyrniańskiego ma zostać znany w naukowych kołach prof. chemii na uniwersytecie berneńskim Dr. Nencki. Propozycyę wzywającą go na to zaszczytne stanowisko miał prof. Nencki już przyjąć.

Slub. Dziś o godzinie 7-mej rano w kościele św. Piotra został zawarty związek małżeński pomiędzy panem Janem Fabianem, c. k. askultantem sądowym a panną Zofią Marecką, córką dyrektora Urzędow pomocniczych Sądu Krajowego krakowskiego i Natalii z Bażanów.

Kościuszko pod Racławicami, najnowszy obraz mistrza Matejki, wystawiony będzie jutro w „Muzeum Narodowem“ Obraz według plakatów nosi tytuł: „Kościuszko po zwycięztwie Racławickiem wita lud krakowski w raz z Bartoszem Głowackim i Stanisławem Swistackim na czele i przyjmuje działa na moskalach zdobyte“. Wstęp 30 ct. Wystawa otwartą będzie od godź. 10 do 4 po południu. Przy wejściu sprzedawane będą „Wskazówki“ objaśniające treść i szczegóły kompozycji.

Muzeum Marodowe w Krakowie liczyło w dniach otwarcia przed czterema laty 14 obrazów. Obecnie posiada: 1) obrazów olejnych nowożytnych i dawniejszych 202. — 2) obrazów średniowiecznych, ruskich i cechowych 35. — 3) rysunków oryginalnych i aquarell 1467 4) sztychów i litografii 3006. — 5) publikacyj obrazkowych 40. — 6) fotografij zabytków sztuki 118. — 7) rzezb w marmurze, brązie 61. — 8) odlewów gipsowych, zabytków rzeźby 63 — 9) medali w srebrze i brązie 38 — 10) monet w złocie, srebrze i miedzi 75 — 11) przedmiotów srebrnych 2 — 12 pamiątek 20 — 13 przedmiotów artystycznych starożytności 42 — 14) bibliotecznych okazów 25 — 15) kamieni rzniętych jak kamee 2,671 — 16) antografów 16. — 17 pa-) steli 4 — 18) miniatur 29. — Razem przedniotów 7.920.

Ten wzrost nadzwyczajny muzeum narodowego w czterech latach, zawdzięcza ono przedewszystkiem ofiarności dobrodziejów, albowiem szczupłe fundusze nie pozwalają wielkich sum przeznaczać na zakupno dzieł sztuki. Da tego podnieść należy z uznauiem czyn patryotyczny rady mlejskiej wadowickiej, która za inicyatywą swego burmistrza, uchwaliła rocznie płacić na rzecz muzeum narodówego 25 złr. w. a, — Uchwała ta rady miejskiej wadowickiej powinna być wzorem dla innych miast i zachętą, by choć drobnymi datkami rocznie przyczyniały się do fundusrów muzeum narodowego, przez co by muzeum zyskało możność nabywania tych drogocennych zabytków naszej przeszłości, które bez przerwy niebacznie wywożone za granicę, choć są dowodami naszej pracy w dziedzinie sztuki, przepadają dla nas — a zagraniczne zbiory uświetniają.

Obowiązkiem więc całego społeczeństwa polskiego jest popieranie tej instytucyi, nie tylko dla tego, że ma być ona skarbnicą zabytków, które nam przeszłość choć często chmurną, lecz zawsze drogą przypominają ale choćby i dlatego, abyśmy tym, którzy nas z szeregu ludów cywilizowanych wykreślają, rzucając dowodami w twarz, kłam zadać mogli. Najlepszem poparciem — datek wdowi, ale częsty.

Zwyczajne posiedzenie Rady miasta Krakowa

z dnia 26 kwietnia b. r.

(Dokończenie.)

Sprawa układów z dyrekcyą kolei konnej już kilkakrotnie miała wejść na porządek dzienny Rady — jednakowoż zarząd tramwajów coraz nowe uadsyłał propozycye, tak, że rzecz w ten sposób ciągle zmieniana, musiała na nowo być obrabianą. Sekcya szkolna poświęciła sprawie tej kilkanaście posiedzeń, na które kilkakrotnie był zapraszany dyrektor tow. tramwajowego. Sekcya doszła jednak do tego przekonania, że na podstawach proponowanych przez towarzystwo kolei konnej w układy wchodzić nie można: dlatego wnioski, z któremi przychodzi do Rady streszczają się w tem, iż nad sprawą tą należy przejść do porządku dziennego, zwłaszcza, że gmina żadnych nie ma z tego zysków.

Wnioski te przed dwoma tygodniami podaliśmy w naszej kronice, dlatego wstrzymujemy się z streszczaniem takowych.

Dyskusyę ogólną nad referatem tym rozpoczął dr. Horowitz, który występował przeciw niedostatecznemu umotywowaniu ze stanowiska kontraktowego wniosków. W sprawie tej zerwanie z towarzystwem koleji konnej nieprzyniosłoby żadnej gminie korzyści — byłoby zresztą krokiem nieuzasadnionym, gdyż żądania zarządu tow. tramwajowego są prawie wszystkie oparte na kontrakcie. W duchu opozycyjnym względem wniosków sekcyi przemawiał z kolej R. m. dr. Warszauer; — a następnie R. m. Kasparek, który przedkłada wniosek następujący: wzywa się sekcyą pierwszą, aby przeprowadziła rokowania z Towarzystwem tramwajowem, czyby takowa w razie jeżeli gmina zezwoli na położenie drugiego toru obok już istniejącego, gdzie szerokość ulic na to zezwala, nie urządziło na razie nowego toru przez plac Franciszkański i ul. Zwierzyniecką aż do rogatki, a następnie dopiero według możności przystąpiło do dalszych linii. R. m. dr. Pieniążek stawia wniosek następujący, odesłać sprawę do sekcyi III, aby przybrawszy resztę w Radzie zasiadających prawników żądania dyrekcyi kolei konnej i wnioski sekcyi I. ze stanowiska kontraktu zbadała i wnioski swe przedstawiła.

W myśl wniosków sekcyi przemawiał R. m. Kohn, który sądzi, że kwestyę tę tylko ze stanowiska ekonomicznego traktować można: Rada musi bronić interesów gminy, nie krępując się zbyt ściśle czysto prawniczemi względami. Ze zdumieniem konstatuje mowca, iż panowie Radni stają w obronie interesów przedsiębiorcy, który u nas się zbogaca. Sprawa ta jest analogiczną do sprawy z tow. Dessauskiem: doświadczeniami tam nabytemi trzeba się kierować obecnie. Dr. Leo, zabierając głos w dalszym ciągu dyskusyi, nie spostrzega żadnej analogii z tamtą sprawą. Zresztą wnioski sekcyi pierwszej niezupełnie prawną mają podstawę. Dlatego mowca zgodziłby się na to, aby układy w dalszym ciągu prowadzić w myśl propozycyi dra Kasparka.

R. m. dr. Styczeń popierając R. m. Kohna, podnosi jeszcze jedną stronę w tej sprawie, a mianowicie, że przez położenie drugiego toru mieszkańcy byliby zagrożeni ograniczeniem w prawach sobie należnych, gdyż absolutnie w tym razie nie możnaby ani węgli zrzucać przed domami, ani dorożkami przed kamienice zajeżdżać. Mowcę popiera R. m. Chęciński.

Szereg mowców zakończył R. m. Mendelsburg, który przemawiając za wnioskami sekcyi, powtarza to, co dwaj, w tym samym duchu przemawiający poprzednicy podnosili — i spodziewa się, iż w razie uchwalenia wniosków sekcyi dyrekcya z nowemi lepszemi propozycyami stanie wobec Rady. Dalsze układy sekcyi na obecnych podstawach są niemożliwe.

Dyskusya ogólna niezostała wyczerpaną i toczyć się będzie na przyszłem posiedzeniu zapewne w przyszły czwartek. Wczorajsze posiedzenia z powodu braku kompletu, o godz. 8 i pół zostało odroczone.

Przegląd polityczny.

W niedzielę 29 bm. w ministerstwie spraw zagranicznych odbędzie się wspólna konferencya ministeryalna w celu ułożenia programu i przedłożeń dla delegacji. Oprócz wspólnych ministrów wezmą udział w konferencyi zastępcy przedlitawskiego i zalitawskiego gabinetu. — Po ukończeniu rozpraw budżetowych odbędzie się posiedzenie Rady ministeryalnej pod przewodnictwem cesarza. Nat ych konferencyach ministerjalnych zostanie oznaczony ostatecznie dzień zebrania się delegacji. Reflektują na 28 maja, ale na ostateczny termin nie będzie bez wpływu zdanie hr. Taaffego, który musi mieć wzgląd na koniec obrad w Radzie państwa.

Koło polskie w dalszym ciągu obrad nad wnioskiem szkolnym Liechtensteina upoważniło posłów Hausnera, Chrzanowskiego i Czartoryskiego do sformułowania opinii Koła przyzwalającej na ten wniosek z zastrzeżeniami. Pierwotnie proponowana przez Hausnera deklaracja została znacznie złagodzona. Za cenę ustępstw Koła będą zapewnione głosy klubu Liechtensteina dla projektu wódczanego.

W rozprawie budżetowej nad pozycyą budowle wodne zabierał głos poseł Jaworski jako jeneralny mówca. W sposób nader oględny uskarżał się poseł nad klęskami, jakich doznała Galicya wskutek powodzi 1882 i bieżącego roku, ubolewając nad tem, że regulacja rzek naszych dotychczas nie przyszła do skutku. Gdyby zaraz po tegorocznej powodzi Sejm się był zebrał, mógłby zapewne w porozumieniu z rządem przyjść rychło z pomocą dotkniętej powodzią ludności. P. Jaworski, nie stawiając specjalnego wniosku, uprasza rząd o obmyślenie dla nieszczęśliwych pomocy pod gwarancyą kraju, oraz rychłe wzniesienie tam w okolicach, zniszczonych powodzią.

W Sejmie węgierskim bardzo ożywione toczyły się rozprawy z powodu nowej ustawy wojskowej. Karol Eötvös w imieniu skrajnej lewicy powstawał ze stanowiska prawno-państwowego i finansowego przeciw wnioskowi, który zdaniem jego przeczy kardynalnemu prawu narodu — ustanawiania czasu trwania służby wojskowej. Minister prezydent Tisza musiał zbijać te zarzuty w dłuższym wywodzie, powołując się na zdanie samego Eötvösa, że przecież rząd musi być przezornym, aby państwo nie zostało zaskoczone z niesacka przez nieprzyjaciół.

Petersburski „Swiet“ bije na alarm, że Niemcy zbroją się bez przerwy. „Wiadomo — pisze ten dziennik — iż plan przyszłej walki opiera się głównie na tem przypuszczeniu, iż dla mobilizacji armii rosyjskiej potrzeba nie mniej, jak 6 tygodni i że armia francuska nie wytrzyma pierwszego naporu pułków niemieckich. Dlatego też postanowiono pozostawić na granicy wschodniej tylko mniejszą część armii polowej i znaczne rezerwy; główną zaś masę wojsk polowych postanowiono skierować przeciw Francyi, celem zadania jej odrazu stanowczego ciosu. Dopiero potem część armii zwrócona znów zostanie na wschód. Jako główny punkt do oparcia operacyj, skierowanych przeciw Rosji, uważają powszechnie Poznań“.

„Warunki skoncentrowania wojsk niemieckich w Poznańskiem są o tyle dogodne, że roboty kolejowe, jakie przedsięwzięto w tej prowincyi, skierowane są już nie do budowy nowych linij, lecz do przewożenia wojsk ze środka okręgu ku linii koncentracji. Niewątpliwem jest, iż armia poznańska zgromadzi się wcześniej przed innemi w oznaczonych punktach“.

Zastanawiając się w końcu, co Rosja wobec tego wszystkiego ma począć, wywodzi „Swiet“, że musi oczywiście koncentrować coraz większe masy wojsk w guberniach Królestwa polskiego — czego też nie zaniedbuje.

W Turcji przejawia się wrzenie umysłów, podniecane widocznie przez Rosję za pośrednictwem Greków. Dzisiejsza nasza depesza stambulska wzkazuje na to, a „Daily News“ powiada, że nie Grecy mają powód uskarżać się na Portę, (o czem wczoraj z powodu noty greckiej mówiliśmy), lecz — przeciwnie — Porta na Greków. Banda zbrojna Greków grasująca w Macedonii, składa się zapewne z opryszków znanego rozbójnika Niki; snać jednak urosła w takie siły, że działalności jej nadają teraz znaczenie polityczne. Do bandy tej miała się przyłączyć jedna czeta Czarnogórców. Słychać, że rosyjscy agenci znaczne sumy pieniężne rozrzucają w Macedonii, aby ztamtąd przygotować zbrojny napad na Rumelję, — o czem rząd bułgarski miał być powiadomiony i zarządził środki obrony.

W podróży prezydenta rzeczypospolitej francuskiej po kraju, nie zaszedł żaden szczególny dotąd wypadek polityczny. Ludność przyjmuje go dość życzliwie. Sam fakt jednak podróży świadczy, iż sfery rządzące obecnie we Francyi bardzo rachują się z opozycyjnemi żywiołami, skoro dla osłabienia onych uznały konieczność zbliżyć naczelnika państwa bezpośrednio z ludnością i rządem, a dostojeństwem jego stanowiska i władzy oddziałać na masy.

Zadnych też głośniejszych i dotykalniejszych ekscesów nie dopuszczono się z drugiej strony Renu — w Prusach podczas pobytu królowej angielskiej w Berlinie. Pono uznano za wystarczające te ekscesy, jakich się dotychczas dopuszczono w prasie. Królowa już wyjechała z Berlina, a przez cały czas swego tam pobytu taktem i zachowaniem się sympatycznem osłabiła do pewnego stopnia zaciekłość swoich i córki przeciwników. W Mauzoleum złożyła wieniec na sarkofagu cesarza Wilhelma, a z lekarzami niemieckimi dość długo, życzliwie a po niemiecku konferowała o chorobie Cesarza.

Nie w smak opozycyi niemniej była wiadomość o mianowaniu królowej Wiktoryi szefem honorowym pułku gwardii, ale jako symtom polepszenia się stosunków między kanclerzem a dworem uważają dzienniki niemieckie ten dobry humor, z jakim królowa i Bismarck wiedli rozmowę na pożegnalnej uczcie w pałacu. Wrażenia, jakich doznał cesarz podczas pobytu teściowej swojej, a również i natężenie umysłowe w ciągu ostatnich paru dni z powodu konferencyi z ministrami, oddziałały nieco na zdrowie i gorączka była się podniosła do 39°. Ale teraz widoczne jest polepszenie.

Poniżej podajemy depeszę, wyjaśniającą przebieg przesilenia ministerjalnego w Serbii. Skład nowego gabinetu pod sterem Nikoli Christicza jest następujący: Nikola Christicz prezydentem Rady ministrów oraz ministrem spraw wewnętrznych; Mijatowicz — spraw zagranicznych; generał Kosta Proticz — wojny; Dżordż Pantelicz — sprawiedliwości; Michał Bogiczewicz — robót publicznych; Dr. Władan Dżordżewicz — wyznań i oświaty, oraz tymczasowo handlu; Mita — skarbu.

Własne Telegramy Kurjera.

Belgrad 27 kwietnia. Przebieg przesilenia był następujący: Generał Gruicz w imieniu całego gabinetu i stronnictwa radykalnego zapytał króla — czy sankcyonować będzie ustawę gminną, przyczem Gruicz dał do zrozumienia, że wrazie odmownym postawi kwestję gabinetową. Król odpowiedział, że ustawa o stęplach i należytościach oraz o wykupie monopoln tabacznego otrzyma sankcję; wszystkie inne uchwaloue przez Skupczyny ustawy mają charakter niebezpieczny dla potęgi państwa i powagi królewskiej. Właśnie dla tego mniema król, że partja radykalna łamie widocznie fakt zawarty między nią a koroną, skoro nie składa dostatecznych dowodów kwalifikacyi na to aby być istotnie partją rządową, ani też nie objawia chęci służenia wiernie ojczyźnie i tronowi. Na to oświadczył prezydent ministrów, że rząd wyszły z łona tej partyi, traci w ten sposób podstawę istnienia; zwoła przeto radę ministrów i poda się do dymisyji. Tą drogą wybuchło formalne przesilenie, król wezwał Nikolę Kristicza, który też podjął się misyi złożenia nowego gabinetu.

Berlin 27 kwietnia. Cesarz spędził wczoraj 4 godziny na sofie; apetyt wzrasta, gorączka zmniejsza się.

Petersburg 27 kwietnia. »Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności obrało przez aklamacyę na prezesa swego Towarzystwa hr. Ignatiewa. Swiet widzi w tem godną zaznaczenia oznakę zapatrywań tamtejszych sfer słowiańskich, »Swiet« sądzi, że zapatrywania Ignatiewa skierują Towarzystwo na dobrą drogę.

Paryż 27 kwietnia. Meilhaca wybrano do Akademii.

Paryż 27 kwietnia. Prezydenta Carnota przyjmowano entazjastycznie w Agen. Przy zakładaniu jednak węgielnego kamienia pod budowę gmachu dla liceum zdarzył się nieszczęśliwy wypadek: trybuna na której znajdowało się kilkaset zaproszonych osób złamała się; goście runęli i kilkadziesiąt osób zostało pokaleczonych.

Wiedeń 27 kwietnia. Komisya dla ustawy o stosunkach konfessyjnych żydowskich referentem obrała Gniewosza; dyskussya dotyczyła przeważnie stanowiska rabinów.

Berlin 28 kwietnia. Cesarz może już spożywać potrawy z dziczyzny, drobiu i wołowego mięsa. Gorączka już prawie ustała, temperatura ciała wynosiła wczoraj w południe 27·7 (normalna wynosi 27·5) stopni. Temperatura ciała wprawdzie się wzniosła pod wieczór, ale bardzo nieznacznie.

Z powodu, że choroba wewnętrzna rozwija się bardzo pomału mają lekarze, znowu nadzieję utrzymać cesarza dłużej przy życiu. Kaszel i odpływ ropy stanowczo mniejsze, przez co sen jest mniej przerywanym. Mimo tego widocznego polepszenia pozwalają lekarze tylko na krótki czas wśród dnia opuszczać łoże, aby utrzymać jak najdłużej to polepszenie w stanie zdrowia cesarza, jakie uzyskali.

Paryż 28 kwietnia. Na wczorajszym na cześć Boulangera w kawiarni »Riche« wydanym bankiecie zgromadziło się do 40 osób, między tymi 20 deputowanych i jeden senator Naquet Jeofrin zamierza przeszkodzić przy pomocy socjalistów wszelkim manifestacyom boulangerowskim.

Agen 28 kwietnia. Odpowiadając na przemowę prezydenta sądu apelacyjnego powiedział Carnot: »Zostanę wiernym i energicznym obrońcą ustaw republikańskich i starać się będę ze wszystkich sił utrzymać pokój zewnątrz i wewnątrz Francyi«.

Kostantynopol 28 kwietnia. W okolicach Serres pojawiła się zbrojna banda grecka, która przed trzema dniami napadła na oddział zaptjów i wymordowała go. Przeciw bandzie wysłano dwa tabory nizamów.

Bruksela 28 kwietnia. W Izbie posłów i senacie interpelowano rząd z powodu burd ulicznych i demonstracji, jakie się odbyły przed kościołem podczas ślubu księcia Croy z księżniczką Arenberg.

NADESŁANE.

Wiesbadeńska sól źródłowa rozpuszczona w ciepłej wodzie, jest znakomitym środkiem przeciw katarom gardlanym i żołądkowym, jako też przeciw słabościom kiszkowym, otyciu, reumatyzmowi, nawet w stanie przestarzałym. Bliższe szczegóły co do użycia zawiera instrukcya, którą otrzymać można albó bezpośrednio w kantorze soli źródłowej w Wiesbadenie, albo w aptekach i handlach wód mineralnych. Flaszka kosztuje 1 złr. 20 ct. Główny skład na Austro-Węgry: Apteka C. Brady w Kromieryżu (Morawa).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy w Krakowie po cenie zniżonej 2 złr. 50 ct. sprzedaje księgarnia **K. Bartoszewicza** za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

ATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE 38 17—52.

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania" róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym srod-kiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym **znakiem ochronnym** a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis **używania** kropli, z wzmianką, **że drukowany jest w** trukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe *w Krakowie* mają aptekarze: E. Radler, F. Gralewski T. Krokiewicz, W. Redyk, F. Sobierajski, Ernest Stockmar, J. Trauczyńskiego następcy, Konst. Wiszniewski *w Andrychowie* apt. Ambrozy Mironowicz, *w Białe* apt. E. Keler i J. Kolassa, *w Bochni* apt. M. Gatty, *w Brzesku* apt. W. Janoszek, *w Chrzanowie* apt. Sporysz, *w Dobczycach* apt. J. Biliński, *w Grybowie* apt. Karol Tulszycki, *w Kamionce Strumiłowej* apt. K. Piepes, *w Kentach* apt. Eust. Sokalski, *w Lipnikach* apt. Aug. Fuchs, *w Limanowej* apt. W. A Zubrzycki, *w Myślenicach* apt. Wład. Gumiński, *w Niepołomicach*, apt. Jan Tichy *w Pilznie* apt. Z. Czajka, *w Radomyślu* apt. Masłowski, *w Starym Sączu* apt. Madeuziziński, *w Nowym Sączu* apt. Jakubowski, apt, Wiktor Filipek. *w Żywcu* apt. L. Graff, apt. J. Herdliczka, *w Suchy* apt. K. Czernicki, *w Szczurowy* apt. W. Heinz, *w Szczucinie* apt. Masłowskiego, *w Tarnowie*. apt. W. L. Chodacki apt. E. Rank, apt. M. Adler (Engel-Apoth) *w Wieliczce* apt. B. Mieczyński, *w Wojniczu*. apt. Nodzyński, *w Willamowicach* apt. F. Schneyder, *w Zakluczynie* apt. J. Kromkay.

PRACOWNIA

wyrobów ślusarsko-mechanicznych

Piotra Kosobudzkiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 49

urządzona według najnowszego i najpraktyczniejszego systemu na sposób zagraniczny, zaopatrzona we wszelkie maszyny pomocnicze, poleca się Sz. P. T Publiczności, iż podejmuje się wszelkich robót maszynowych, jakoto: **reparacyj pras, maszyn drukarskich i introligatorskich, aparatów do wody sodowej, reparacyj i ustawiania transmisyj, wszelkich robót tokarskich z żelaza i metalu, wytaczam stęple i matryce gusstalowe i t. p.**

Oprócz tego podejmuje się wszelkich robót budowlanych, jakoteż **balkonów, balustrad schodowych, bram, krat i t. d.**

Przytem wyrabiam **zamki** do drzwi nieustępujące zagranicznym, za które na Wystawie krajowej Krakowskiej 1887 r. otrzymałem **medal c. k. Ministerstwa handlu.**

Wszelkie zamówienia wykonywam z jak największą dokładnością w oznaczonym czasie i po umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem

79 5 10 **Piotr Kosobudzki.**

Królewsko-węgierska

krajowa centralna wzorowa

PIWNICA WIN

pod dozorem i kontrolą

Wysok. królewsko-węgierskiego rządu

przeniesioną została z ulicy Jagiellońskiej do domu pod **L. 27, przy ulicy Szewskiej** (róg plantacyj) i polecając się nadal względom Szanownej P. T. Publiczności **ostrzegam, że sprzedaż jej win odbywa się wyłącznie tylko w obecnym lokalu.**

M. Brzostowski.

STANISŁAW PION

w RZESZOWIE

przy ulicy Pańskiej

poleca swój skład towarów galanteryjnych i norymberskich.

Zamówienia pocztowe wysyłam punktualnie nie licząc kosztów opakowania. 20 4—10

Handel pod firmą

S. Feintuch w Krakowie

poleca

Nasienie buraków pastewnych prawdziwych Oberndorfskich żółtych olbrzymich oraz czerwonych „Cammut".

Marchew żółtą olbrzymią pastewną.

Koński ząb prawdziwy amerykański „Virginia". 113 5-0

CUKIERNIA

I. Lewickiego

w Rzeszowie.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby cukiernicze po bardzo umiarkowanych cenach.

W każdej porze dnia kawa, herbata i czekolada. 19 5—10

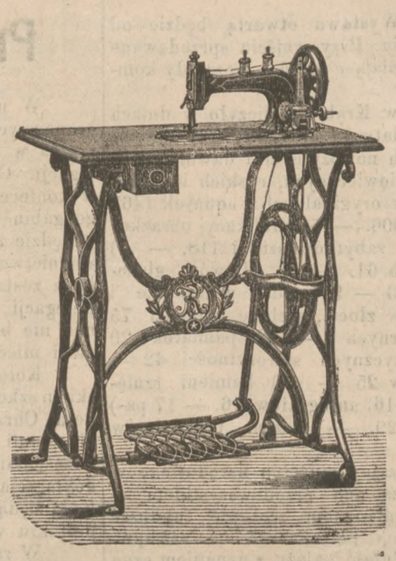

MASZYNY SINGERA

nożne

od 27 do 90 złr.

Illustrowane cenniki rozsyłamy darmo i opłatnie.

POJE i RADOMSKI

mechanicy

i zaprzysięgli rzeczoznawcy sądowi

w KRAKOWIE, ul. Sławkowska l. I.

54 1—0

FRANCISZEK SZCZURKOWSKI

MAJSTER ŚLUSARSKI

w Krakowie, przy ulicy Stolarskiej l. 6.

doświadczony wieloletnią praktyką w pierwszorzędnych zakładach krajowych i zagranicznych w swoim zawodzie, otworzył w Krakowie

PRACOWNIĘ ŚLUSARSKĄ

gdzie przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty, w zakres ślusarki wchodzące i wykonuje je dokładnie pod gwarancyą.

Ręcząc za jak najprzystępniejsze ceny, rzetelną obsługę, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty,

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

50 1—5

W. STACHOWICZ

krawiec cywilny i wojskowy

poleca bogato zaopatrzony

skład wszelkiego rodzaju uniformów

jakoteż 25 8—25

wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Kraków, ul. św. Anny L. 5.

Skład farb i handel materjałów

„POD CZARNYM PSEM"

JÓZEFA HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38, we własnym domu

poleca dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą uznaną powszechnie za najlepszą

Masę woskową do zapuszczania podłóg i Glazurę bursztynową

do pociągania podłóg

która nadaje połysk i kolor za jednorazowem pociągnięciem.

Wszelkie gatunki szczotek. 11 3—10

Masę woskową utrzymują na składzie:

w Andrychowie p. A. Pukalski
w Baranowie p. E. Zucker
w Bełzie p. J. Miłkowski
w Bieczu p. U: Klein
w Bóbrce pani B. Aczkiewicz
w Bochni p. J. Michnik
w Bolechowie p. M. Gottesmann
w Bołszowcach p. A. Lichtmann
w Borszczowie pani O. Armatys
w Brodach pp. Witkowski i Sp.
w Brzeżanach pani B Wrońska
„ p. E. Klimek
w Brzozowie pani A. Maryniowa i Sp.
w Buczaczu p. J. Neumann
w Bursztynie p. F. Fränkel
w Busku p. M. Goldhaber
w Cieszanowie p. S. Spirgel
w Chodorowie p. Oswald Paulo
w Chorostkowie p. C. L. Press
w Czerniowcach p. Ignacy Schnirch
w Czortkowie p. A. Kostecki
w Dębicy p. S. Serednicki
w Dolinie pani R. Turteltaub
w Dorna Watra p. M. Terebesy
w Drohobyczu p. Teofil Jabłoński
w Goriicach p. S. Birn
w Gródku p. A. Lippus
w Grybowie p. A. Muszyński
w Grzymałowie p. B. Genser
w Haliczu p. L. Süssholz
w Horodence p. J. R. Schor
w Husiatynie p L. Bermann
w Jarosławiu p. J. Krasicki
„ p. O. Strassberg
w Jaśle pp. J. Pollak i Syn
w Jazłowcu p. F. Grohs
w Jezierzanach p. M. Sternschuss
w Kałuszu Towarzystwo spożywcze
w Kamionce Str. p. J. Sklenka
w Kańczudze Towarz. spożywcze
w Kętach pani M. Barysz
w Kolbuszowy pani Fr. Goldamer
w Kołomyi p. St. Romanowicz
„ p. Rożański
w Koralówce p. M. Sternschein
w Kossowie p. M. Kamil
w Kozowie p. M. J. Alter
w Krakowie p. H. Fritsch
„ p. A. Schultz
w Krośnie p. J. Łazarowicz
„ p. F. Stawicki
w Kuttach p. A. H. Weiser
w Łańcucie p. G. Danielewicz
„ p. J. Cetnarski
w Leżajsku p. S. Pomeranz
w Limanowej p. E. Rozwadowski
w Lisku p. H. Fleischer
w Lubaczowie p. H. Herzberg
w Makowie p. Turyczyn
w Mielcu A. Dębicki
w Mielnicy p. N. Wciselberg
w Monasterzyskach p. P. Doegler
w Mostach wielkich p. B. Gruner
w Myślenicach p. J. Gutmann i Sp.
w Nadwórnie p. T. Griffel
w Nisku p. Bron. Kasper
w Niżniowie pani E. Żaręba
w Nowym-Sączu p. J. Müller
„ p. W. Olexy
w Oleszycach p. J. Kamiński
w Peczeniżynie p. A. Jasiński
w Pilznie p. W. Uiberall
w Podhajcach pp. J. Zimta Nast.
w Podkamieniu p. D. Reiser
w Podwołoczyskach p. L. Jecses
w Pomorzanach p. L. Mantel
w Przemyślu p. A. Faliszewski
„ p. M. Krug
w Przeworsku p. W. Świtalski
w Radomyślu p. H. Bartoszyński
w Radziechowie p. F. Grot
w Rawie ruskiej p. E. Arbesbauer
w Rohatynie Narodna Torhowla
w Ropczycach p. W. Kwiatkowski
w Rudniku p. F. Chmielowski
w Rzeszowie p. E. G. Neugebauer
w Samborze p B. Żuławski
„ p. Kromer
w Sanoku Narodna Torhowla
w Sędziszowie p. L. Włodek
w Sereciu p. J. Dempniaka wd.
„ p. J. Sommer
w Sieniawie Towarz. spożywcze
w Skale p. J. H. Kohn
w Śniatynie p. M. Boehm.
w Sokalu p. A. W. Grot
w Stanisławowie p W. Schäfer
w Starym-Sączu p. A. Esser
w Starym-Mieście K. Zygmuntowicz
w Stryju p. L. Liebermann
w Suczawie p. M Ilnicki
w Szczurowej p. J. de Kępiński
w Tarnobrzegu p. N. Grzyńskt
w Tarnowie pp. W. Müldner i Sp.
„ p. T. Scharff
w Tarnopolu p. B. Stein
„ p. J. Skowrońska
w Tłumaczu p. M. Hübschmann
w Tłustem p. W. Budziszewski
w Turce p. W. Kuczyński
w Ulanowie p. M. Dubil
w Ustrzykach dolu. pani W. Rutkowska
w Wadowicach p. J. Pohl
w Zaleszczykach p. H. Sanocki
w Załościach p. H. Amarant
w Zbarażu p. J. Kadernózka
w Złoczowie p. J. Kordecki
w Żółkwi p. J. Olearczyk
w Żurawnie p. H. Frenkiel
w Żywcu p. A. Pawluszkiewicz

SALON MÓD

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

i

gotowych ubrań dziecinnych

Heleny Teleszniczkiej

W KRAKOWIE

ul. św. Jana Nr. 4.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, iż otrzymałam świeży transport **kapeluszy damskich i dziecinnych.**

Z uszanowaniem

461 5—10. *Helena Telesznicka.*

Dra. SCHWAIGERA

Wyciąg Roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu,

VII. Laudongasse 29.

16 4—19

Władysław Gąsecki

pozłotnik i rzeźbiarz

Krakowie ul. Stolarska Nr. 6.

Wykonuje wszelkie roboty kościelne i salonowe, a mianowicie: ołtarze, ramy do obrazów artystycznych i różnego rodzaju ornamentyki, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przewielebnego Duchowieństwa i Sz. P. T. Publiczności.

42—9—52 Z uszanowaniem W. GĄSECKI

ZAKŁAD KRAWIECKI

Adama Lipczyńskiego

Kraków, A-B, L. 45,

poleca świeży transport

towarów krajowych i zagranicznych.

Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najpunktualniej.

Gotowe suknie zawsze w zapasie.

48 3—10

Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w trzech miesiącach bez nauczyciela przez Platona

8 1—12 **Reussnera.**

Cena kursu niższego 80 ct. kursu wyższego 2 złr. 60 ct. Metody angielskiej 98 ct. Skład gł. w księgarni J. K. Żupańskiego i K. J. Heumanna w Krakowie, tudzież w Księgarni Gebertnera i Sp. w Krakowie.

Willa zupełnie nowa w pobliżu miasta o 14 ub kacyach oraz stajni, drewutni, piwnicy itp. z ogrodem warzywnym i owocowym obejmującym 3.400 sążni kwadr. pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Administ. „Głosu Polskiego"

100 biletów wizytowych

od 30 centów i wyżej można nabyć

w drukarni **A. Koziańskiego** przy ul. Szewskiej.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.